

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 87

Wydawstwo i redakcja „Kurier Częstochowski”  
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 32. Tel. 22.45 i 22.49  
Konto pocztowo-celowe Warszawa 654.  
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1.

Częstochowa, czwartek 13 kwietnia 1944 r.

Wychodzi co tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 6. (Droga tego portu 12 gr.)  
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gub.

Rok VI.

## Znów atak Moskwy na Papieża

Rozłam wśród emigracji francuskiej

KRAKÓW, 12 kwietnia. — Urzędowa agencja brytyjska Reutersa omawia obszernie nową napadę na Ojca św., podjęta ponownie przez Moskwę. Publikuje ona mianowicie artykuł, napisany przez „patriarchę” moskiewskiego Sergiusza, który godzi zdecydowanie zarówno w samą osobę Papieża, jak i w jego władzę kościelną. Artykuł ten, pod tytułem „Czy istnieje zastępca Chrystusa na ziemi?”, zamieszczony na łamach organu kościoła grecko-prawosławnego, opiera się głównie na przesłankach tradycyjnej opozycji prawosławia do Rzymu. Sergiusz próbuje wszelkimi sposobami udowodnić, że nie może istnieć żadnego rodzaju łącznik pomiędzy Chrystusem a Kościołem. Domaga się on też jednocześnie, aby zjednoczyły się wszystkie kościoły i to nie pod przewodnictwem zastępcy Chrystusa, za którego uważany jest Papież, lecz pod przewodnictwem prezydenta „ogólnoswiatowego synodu biskupów”.

Wystąpienie Sergiusza jest, rzecz jasna, konsekwencją jego nominacji, podpisanej wspólnymi siłami przez Stalina. Za niespodzianką można jedynie uważać aż tak daleko wyliczone cele patriarchy moskiewskiej. Przyjmowano bowiem powszechnie, że komedia kremlewska o rzekomej wolności religijnej w Sowietach, wiążącej się z ustanowieniem głowy kościoła prawosławnego, nie będzie miała sama w sobie celów ekspansyjnych, ale że jedynie służyć ma tym celom, przez zmniejszenie nieufności do Sowietów i zaprzeczenie o przesłankach Kościoła w Związku Radzieckim. Patriarcha Sergiusz usunął już wszelkie wątpliwości i niedwuznacznie stwierdził, że w ramach przygotowań do

rewolucji wszechświatowej, Kościół odegrać ma rolę tej samej wagi, co walka zbrojna i agitacja podziemna oraz że Kremal zdecydował się zainicjować jeszcze jedną ofensywę, a to na odcinku religijnym.

Cele, wytyczone przez Stalina, a rozgłoszone przez patriarchę Sergiusza, sięgają bardzo daleko i bez przesady nazwać je można aż zbyt śmiały. Wzrastając się na konstrukcji politycznej komunizmu, dążącego do uniesienia poszczególnych państwowych i państwowych organizacji w jedną całość, pragnie Sergiusz usunąć najwyższą kapłańską władzę papieską, znieść religię i w ich miejsce stworzyć po prostu jakieś międzynarodowe wyznanie, religijną Międzynarodówkę, której głową zostałaby jakiś prezydent „ogólnoswiatowego synodu biskupów”. Nie trudno już teraz przewidzieć, kto grałby w tym symfonii pierwsze skrzypce i kto zostałby jego prezydentem.

Anglosasi, przyzwyczajeni do ślepego posłuchu wobec Moskwy, zamienili się już w solidarną z poglądami Sergiusza, przyklaskując obojętnie jego planom. Jeden z najwyższych dostojników kościoła angikańskiego, a mianowicie arcybiskup Yorku dr. Cyril Garbett, oświadczył — jak podał brytyjska służba informacyjna — że podziela w zupełności stanowisko, zajęte przez metropolitę kościoła prawosławnego. Stwierdził on, że Papież nie może być uważany za zastępcę Chrystusa na ziemi oraz że Kościół anglikański solidaryzuje się z Kościołem anglikańskim, odrzucając te roszczenia Ojca św.

Na odcinku anglikańskim religijna ofensywa Moskwy wygrała już więc na całej linii. Patriarcha Sergiusz może być jednak pewny, że to nie zdecydują jeszcze o osiągnięciu przez niego zwycięstwa, którego celem ostatecznym jest religijna „Międzynarodówka”, wrogo nastawiona wobec katolicyzmu i wszystkich jego wyznawców.

SZTOKHOLM, 12 kwietnia. — General Giraud w piśmie do generała de Gaulle, utrzymanym w ostrym tonie, jak donosi biuro „Reutersa”, zarzucił generałowi de Gaulle „naruszenie francuskiej ustawy republikańskiej” przez skasowanie jego urzędu, jako naczelnego dowódcy. Gen. Giraud w swym piśmie oświadcza m. in.: „Ja nie ustąpię i nie przyjmuję honorowego stanowiska, jakie pan dla mnie przeczekał.”

W sprawozdaniu z Algeru, zamieszczonym przez dziennik „New York Times”, przytoczone jest oświadczenie z koda przyjaźni generała Giraud, że tenże swój list do generała de Gaulle wysłał w niedzielę. Ambasador brytyjski Duff Cooper odwiedził generała Giraud w niedzielę rano, a generała de Gaulle po południu i usiłował załatwić rozłam pomiędzy obu generałami. Z tego samego źródła nadechodzi również wiadomość, że możliwym jest, iż kilku członków francuskiego rządu emigracyjnego ustąpi na znak solidarności z generałem Giraud.

## Skuteczne kontrooperacje niemieckie i rumuńskie

BERLIN, 12 kwietnia. — Agencja „Telepress” dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła następujących szczegółów o walkach na froncie wschodnim:

Na Krymie doszło do oczekiwanych ciężkich walk. Bolszewicy zaatakowali swymi formacjami wypadowymi północno wschodnią część półwyspu, gdzie na głęboko rozczłonkowanej niemieckich strefach obronnych tego przemyku poniosli bardzo ciężkie straty, przy czym nie udało im się uzyskać zamierzonych przełamania. Na południowej Ukrainie opróżnienie Odessy nastąpiło dla nich najniebezpieczniej nieopóźnienie. W każdym razie odbyło się ono bez nacisku sowieckiego. Usiłowania bolszewików przebić się siłami pancernymi w kierunku na zachód od Odessy i na rejon ujścia Dniestru udaremniiono w zdecydowanych przeciwalkach. Nad dolnym Dniestrem i w rejonie Prutu niemieckie i rumuńskie kontrooperacje przybierają z każdą godziną na skuteczności. Wypad niemieckich sił pancernych — na jedną z linii kolejowych odrzucił silniejsze kontyngenty sowieckie. Wojska rumuńskie ramie przy ramieniu z niemieckimi oddziałami dział szturmowych posunęły się w ataku w kierunku pewnego węzłowego punktu kolejowego,

który zdołano już w połowie obsadzić. — Również w rejonie Prutu siły niemieckie i rumuńskie, w toku wspólnych operacji, posunęły się naprzód.

Na froncie między Czerniowcami i Tarnopolem ataki bolszewików od wschodu, w czasie których walczyli oni przez szereg dni bezskutecznie, w dalszym ciągu osłabły. Lokalne wypadki z łatwością odparto. Na sąsiednich odcinkach bolszewicy przystąpili również wczoraj do walki, atakując od północnego wschodu i południowego wschodu, celem pokrzyżowania posunięć zapowrzanych wojsk niemieckich i węgierskich, idących naprzód. Pobito ich jednak dotkliwie, zarówno na północ od górnego biegu Dniestru, jak i nad Strypa. Ponadto niemieckie i węgierskie formacje wypadowe zyskały dalej na terenie, mimo zwycięstwa oporu sowieckiego. Przy tym wojska węgierskie oczyściły z wojsk sowieckich wśród walk południowy brzeg górnego Dniestru na znacznej szerokości w kierunku południowo-wschodnim od Stanisławowa. Żołąd Tarnopola odparła kilkakrotnie ataki sowieckie we wschodniej części tego miasta i przed zachodnim rygiem zapory. Ogień artylerii sowieckiej zamienił już znaczne części tego miasta w gruz i

popioły. Mimo tego obrońcy niemieccy odnieśli wszystkie ataki sowieckie, a wielkie ilości poległych bolszewików pokryły przedpole całego węzła pierścienia obronnego.

W rejonie na południe od Brodów bolszewicy powstrzymali się wczoraj od jakiegokolwiek godnej wzmianki działalności wypadowej, a to w związku z tym, że wojska niemieckie, dzięki swym posunięciom w wypadom, dokonanych w ostatnim czasie, weszły w posiadanie ważnego systemu dróg. W rejonie Kowla toczą się głównie walki na północny zachód od miasta, gdzie wojska niemieckie przekroczyły ważną linię kolejową. W kierunku wschodnim i północno-wschodnim od tego miejsca nacierające naprzód niemieckie siły wypadowe odrzuciły sowieckie przeciwalki. Również w rejonie Kowla i Brodów w walkach wzięły udział formacje bojowe niemieckiego lotnictwa w liczbie około 1.000 maszyn, które walczyły stanowiska wojsk sowieckich.

Na środkowym odcinku pomiędzy Dnieprem i Czhausami zalały się ataki sowieckie, starające się bezskutecznie zniechęcić polepszenie niemieckich stanowisk ostatnich dni.

W rejonie na południe od Pskowa bolszewicy po bardzo ciężkich stratach, poniesionych w swych ostatnich nieudanych wielkich atakach, ograniczyli się do lokalnej działalności oddziałów wypadowych, która unieszkodliwiono na niemieckim przedpolu.

50 proc. na dzień mój!

SZTOKHOLM, 12 kwietnia. — Jak donosi dziennik „Stockholms Tidningen” z Londynu, norweska flota handlowa, żeglująca w służbie alianckiej, straciła od dnia 9-go kwietnia 1940 r. prawie 50% swego składu. Straciła przy tym życie przeszło 2.000 norweskich marynarzy.

W myśli zarządzenia rządowego, z dniem 10 kwietnia odebrano żydom na Węgrzech prawo posiadania aparatów radiowych.

## Ciężkie walki na froncie Krymu

Całkowite zniszczenie desantu brytyjskiego na wyspie Rodos

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 12 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 12 kwietnia:

Na północnym froncie Krymu trwają ciężkie walki z przeważającymi nieprzyjacielskimi siłami piechoty i czołgów. Na południowy zachód i na zachód od Odessy nasze wojska wycofały się na wyznaczone rezerwy. Na północny wschód od Tyrnopolu zarębowano wspaniałe nieprzyjacielskie, zaś na zachód od miejscowości Orhel wznowiono miejsce wzięcia, powstałego w walkach ostatnich dni.

W wschodniej Bukowinie niemieckie formacje pancerne zamyły silny opór sowiecki, uderzyły na flankę nieprzyjacielską grup zapasowych i zadyły im, wspólnie z wojskami rumuńskimi, najcięższe straty.

W rejonie na południe od Stanisławowa niemieccy grenadierzy pancerni razem z węgierskimi wojskami górskimi, odebrali nieprzyjacielowi stracone przejściowo miasto Delatyn.

Pomiędzy Czerniowcami a Brodami kontynuowane oczyszczanie terenów z użyciem broniących się, rozproszonych sił nieprzyjacielskich. Działna załoga Tarnopola w dalszym ciągu powstrzymywała silne ataki nieprzyjacielskie.

Na południowy wschód od Ostrowa bolszewicy, po doprowadzeniu nowych sił, znów nacierali bezskutecznie na nasz pozycje. Oczyszczanie lokalnego włamania jest jeszcze w toku. Na południe od Pskowa bolszewicy także wczoraj już nie atakowali.

Od dnia 31 marca wojska niemieckie, pod naczelnym dowództwem generała artylerii Lecha i pod dowództwem generał-porucznika Matzky, udaremniły tam próby prze-

łamania, podejmowane przez znacznie przeważające nieprzyjacielskie formacje piechoty i czołgów, zadając nieprzyjacielowi wysokie straty w ludziach i materiale. — M. in. zniszczono 306 nieprzyjacielskich czołgów i dział szturmowych oraz 121 samolotów. W walkach tych wybitnie wyróżniła się górno-śląska 8-ma dywizja strzelecka, pod dowództwem generał-porucznika Velckamera von Kirchensittenbacha oraz jednostki dział szturmowych, pod dowództwem majora Ernsta Schmiedta.

Do uzyskania sukcesu w tej bitwie obronnej przyczyniła się wybitnie flota powietrzna generała lotnictwa Pflugbella. — Szczególnie wyróżniły się formacje powietrzne, pod dowództwem pułkownika Kuehla oraz pułk artylerii przeciwlotniczej, pod dowództwem podpułkownika Bulli.

Na kilku odcinkach frontu południowo-wschodniego oddziały wypadowe wdarły się do silnie rozbudowanych pozycji nieprzyjacielskich i zniszczyły liczne bunkry i punkty oparcia przeciwników wraz z ich załogami. Nieprzyjaciel poniósł wysokie krwawe straty i utracił pewną liczbę jeńców.

Wskłame samoloty torpedowe zatopili ostatniej nocy koło Anzlie nieprzyjacielski transportowiec.

Na zachodnim wybrzeżu wyspy Rodos wzięto w walce wysadzony na ląd specjalny oddział brytyjski aż do ostatniego człowieka.

Podczas odpięcia nieprzyjacielskich ataków bombowych na cele, znajdujące się na okupowanych obszarach zachodnich, zestrzelono w dniu 10 kwietnia oraz ubiegłej nocy 23 samolotów nieprzyjacielskich.

Po dziennej wypadzie słabszej nieprzyjacielskiej formacji lotniczej na rejon Niemiec, północno-zachodnich, brytyjskie samoloty nekujące nacierali ostatniej nocy nad Niemcy zachodnie i środkowe.

### Anglia zaniepokojona marszem Japończyków

MADRYT, 12 kwietnia. — Sprawozdawca londyński dziennika „Arriba” donosi, że rozwój postępów japońskich na zachód od granicy Indji niepokoi silnie angielską opinię publiczną.

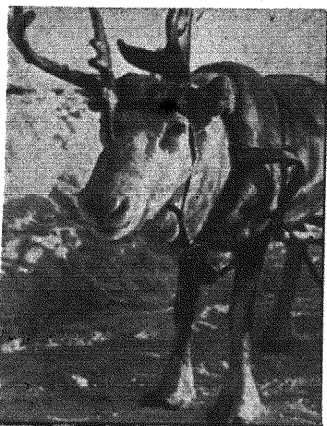
Z głosem prasy angielskiej odnosi się wrażenie, że alianckie siły zbrojne, pomimo cyfrowej przewagi, nie były w stanie stawiać postępow japońskim dostatecznego oporu. „Daily Express” wypowiada się w ostrych słowach przeciwko strategii lorda Mountbattena. Panuje również silne niezadowolenie z powodu rozwoju sytuacji w Burmii, ponieważ pozostało jeszcze zaledwie kilka tygodni na działania wojenne w tych okolicach. Mountbatten zgował podobno rozczarowanie opini publicznej. „Daily Mail” mówi o różnicach zdań pomiędzy Mountbattenem a Stillwellem.

### Prasa belgijska o nalocie na Brukselę

BRUKSELA, 12 kwietnia. — Prasa belgijska donosi tustym drukiem o ponownym ataku lotnictwa anglo-amerykańskiego w poniedziałek wielkanocny na przedmieście Brukseli. Dotychczas nalazono 24 zabitych i 70 ciężko rannych, jak również 200 zburzonych domów. Pismo „Pays Reel” pisze o tym: „Zupełnie tak samo, jak w Louriers, Vourtrai i Ostenda, mieli możliwość tym razem brukselscy przyjeźdźcy odwiedzić swoich „osobobudzieli” i zaprawę wybrali sobie północno-amerykańscy morderycy z wiekiem taktem własnie dnio wielkanocny, a zatem największe święta chrześcijaństwa dla swego zbrodniczego przedsięwzięcia.”

Pod dokonany atak w sobotę wielkanocną przez Anglo-Amerykanów na miasto Hasselt i okolice, w czasie których zrzucono ogromną ilość bomb rozpryskowych, wskutek czego poniosło śmierć 58 osób, a 30 porażono, zostało miasto Hasselt ponownie zbombardowane w poniedziałek przed południem, przy czym zabito dalszych 19 osób. W nocy na poniedziałek wielkanocny doznały także losu ataku terrorystycznego przedmieścia miasta Lille, który dotknął osiedla robotnicze i domy mieszkalne ludności cywilnej. Natychmiast władze francuskie, jak również rozmaite organizacje podjęły akcje pomocnicze. Do wotku przed południem liczba ofiar śmiertelnych wśród francuskiej ludności cywilnej podwyższyła się do 230. Wobec znacznej ilości ciężko rannych należy przypuszczać, że liczba ofiar śmiertelnych zwiększy się jeszcze.

Liczba ofiar ataku brytyjskich samolotów na południowy wschód dzielnic Paryża w nocy na poniedziałek, została stwierdzona dotychczas w postaci 152 zabitych i 170 rannych.



Renifery — zwierzęta domowe Lapończyków, pozostała również na usługach oddziałów niemieckich w Finlandii północnej.

### Bombowce amerykańskie nad Szwecją

SZTOKHOLM, 12 kwietnia. — Kilka 4-ro motorowych bombowców Stanów Zjednoczonych naruszyło szwedzką neutralność w Niedziele Wielkanocną.

Jak donosi, według agencji TT, sztab armii szwedzkiej 4 bombowce Stanów Zjednoczonych wylądowały na lotnisku południowo-szwedzkiego miasta portowego Malmö.

Trzy dalsze bombowce amerykańskie wylądowały na lotnisku w Rinkabyund, a jeden na wodach przybrzeżnych bezpośrednio koło zachodnio-szwedzkiego miasta nadbrzeżnego Istad. Wszystkie te bombowce były zmuszone do lądowania. Oprócz tych maszyn wylądowały jeszcze 3 dalsze amerykańskie samoloty bombowe, w tym dwa również na lotnisku pod Malmö, trzeci zaś w pobliżu południowo-szwedzkiego miasta portowego Kalmar. Ogółem lądowało w Wielkanocną Niedzielę 11 czteromotorowych samolotów bombowych Stanów Zjednoczonych na terenie szwedzkim.

Tak samoloty, jak i ich załogi są na ogołdzone i zostały przez szwedzkie oddziały obrony krajowej zabezpieczone. W związku z tym nalotem bombowców Stanów Zjednoczonych wystąpiły z akcją szwedzkie samoloty myśliwskie i szwedzka artyleria przeciwlotnicza.

# Tak rzecze kapitan Krawczenko

„Polityka Sowietów ma tylko jeden cel, a mianowicie opanowanie świata przemocą. Dla osiągnięcia tego Krenl uważa za dobry środek każda maska. Rozwiązano pozornie Komintern, gdy w rzeczywistości istnieje on w dalszym ciągu. Takim samym kłamstwem jest rzekomy nacjonalizm rosyjski. Naród rosyjski jest w jarmie ewangelicznego ucisku, jego koncentracje nie przepełnione są ludźmi z obszarów zdobytych ponownie przez Sowietów. Polityka Stalina jest „fałszywym manewrem politycznym” skierowanym przeciwko współpracy Anglii ze Stanami Zjednoczonymi. Nie może być mowy o współpracy Rosji z krajami demokratycznymi tak długo, do póki rząd w Moskwie prowadzi własną tajną politykę, która ma na oku zupełnie inne cele aniżeli te jakie Krenl głosi oficjalnie.”

Takie oświadczenie złożył wobec przedstawicieli prasy północno-amerykańskiej, jak doniosła „Svenska Dagbladet” z Nowego Jorku, — 33-letni Wiktor Krawczenko, kapitan czerwonej armii, przebywający w Waszyngtonie jako członek sowieckiej komisji zakupów. Przed wydelegowaniem go do Stanów Zjednoczonych Krawczenko był dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych w Moskwie. Do wszechrosyjskiej partii komunistycznej należał od roku 1929. Powyższe oświadczenie kapitana Krawczenki nastąpiło oczywiście równocześnie z poruczeniem zajmowanego stanowiska jako wysokiego funkcjonariusza bolszewickiego pełniącego urzędową misję na terenie Stanów Zjednoczonych.

Krok Krawczenki wywołał wielkie wrażenie w amerykańskiej opinii publicznej. Szczególnie roztrząsane jest to, co Krawczenko stwierdził o Kominternie, a mianowicie, że osławiona owa centrala pracująca nad przygotowaniem rewolucji światowej została rozwiązana tylko formalnie w rzeczywistości zaś istnieje nadal i prowadzi swoją robotę przez popieranie partii komunistycznych w poszczególnych krajach oraz udziela im instrukcji i pomocy. Waszyngtoński „Times Herald” domaga się nawet, aby Krawczenko został przesłuchany jako świadek przez komisję spraw zagranicznych senatu USA, zanim tajna policja Stalina zdoła zlikwidować byłego kapitana czerwonej armii.

Dziennik madrycki „Informaciones” nazywa oświadczenie Krawczenki najbardziej sensacyjnym zdarzeniem politycznym od 1 września 1939 roku i podkreśla co następuje: „Oświadczenia tego rodzaju mogą spowodować nieprzewidziane skutki. Ponieważ pojawiły się one dotychczas w krajach Osi, przeto strona przeciwna mogła przedstawić je jako fałszerstwa lub objaw oportunizmu jak to miało miejsce z oświadczeniami generała Własowa. Tym razem jednak narody nie mogą wątpić o prawdziwości tych oświadczeń tak dosadnie określających istotnie cele bolszewizmu”.

Kapitan Krawczenko liczy sobie dopiero 33 lat życia nie może zatem być zaliczany do pokolenia, które wychowało się w zasadach reżimu obalonego przez rewolucję bolszewicką lecz odwrótnie wykształcił się w szkołach sowieckich i był członkiem partii komunistycznej tym bardziej więc miał sposobność poznać to, co Krenl ukrywa obecnie przed oczyma świata. Oświadczenie tego byłego dygnitarza sowieckiego nabiera wybitnego ciężaru gatunkowego i mocy przekonywującej dla tych, którzy byli skłonni wierzyć złudzie, że jednak tendencje i zamiary Moskwy mogły ulec przemianie.

Niewątpliwie dobrą znajomością stosunków na obszarach Związku Radzieckiego odznaczają się duchowni Kościoła prawosławnego. Ostatnio w Rydze odbyła się konferencja arcybiskupów autonomicznego Kościoła prawosławnego krajów bałtyckich, po zakończeniu której wydano oświadczenie, w którym m. in.: „Bolszewizm depcze najdroższe skarby jakie posiada człowiek, a mianowicie wolność, religię i narodowość. Bolszewizm rzuca wszystko na ofiarę szatańskiemu zamierzeniu rewolucji światowej, która chce zmierzać i zgnieść narody w jedną bezkulturową masę i podporządkować całą ludzkość plemienu Judasza. Narody cierpiące pod knutem bolszewizmu nie mają zupełnie ochoty przelewać w wojnie, obecnej własnej krwi dla tryumfu Sowietów. Bolszewicy wiedzą o tym dobrze i dlatego, przy użyciu całej swojej kłamliwej propagandy, wmawiają narodom, że wojnę prowadzą nie dla rewolucji światowej, lecz w obronie swej ojczyzny, a nawet Kościoła. Takie przedstawienie sprawy dowodzi słabości bolszewizmu, świadczy ono, że nie jest on w stanie prowadzić wojny własnymi siłami, a całą nadzieję pokłada tym, że uda mu się wojnę bolszewicka wygrać siłami niebolszewickimi, a następnie siły te zmiążdżyć”.

W zachodniego krańca Europy odzywa się echo, nazywające stan rzeczy w związku z zamianami Moskwy po imieniu. Wychoźdzący z Lizbonie organ legacji portugalskiego pisze: „Komunizm jest nieprzyjacielem wszystkich krajów i narodów na ziemi. Jest on głównym winowajcą tej okrutnej wojny i dąży, aby pozostał wyłącznym zwycięzcą. Wielu Portugalczyków, którzy do niedawna jeszcze wierzyli, że niebezpieczeństwo bolszewickie nie istnieje dla Europy, zachodniej obecnie nabrali innego przekonaństwa. Nie wierzą już dziś, ani w jakikolwiek kształtowanie się Rosji Sowieckiej, ani w rozwiązanie Kominternu lub w ogłoszenie Międzynarodówki jako hymnu Unii Sowieckiej ani też w tolerancję religijną potępianą w Kremlu”.

Korrespondent dziennika „Journal de Geneve” i Ankarę w korespondencji o potencjale w Bałkanach w związku z proklamacją Molotowa, stwierdza, że zwycięstwo zachowania się bolszewików na polach bitwy jest mało zabezpieczającym dla pozostałych narodów bałkańskich.

Gdy znalazł się już w pełnym świetle wstającego dnia niedaleko od cichej zagrody, wdrzywał się gwałtownie, słysząc basowe ujadanie psa w ogrodzeniu. Na podstawie głębokich tonów szczenia nasuwał się wniosek, że czworonogi musiał być nieprzeciętnej miary. Buchalter dygotał ze strachu lecz zedł sprządek jak skazaniec, którego los nie mógł odwrócić nie może. W pewnym momencie nawet zabrało mu się na plac, lecz po chwili opamiętał go taka zmartwienie, że nie wiele brakowało a szczyby ryczał nby lew, gotujący się do skoku. Energicznym ruchem szarpnął za drzwi w ogrodzeniu — otworzyły się — i zobaczył przed sobą dwa potężne brytany, błyskające wielkimi kłami. Widząc natywnym ruchem przysiadł, stanął na czworakach i począł również szczeleć, jak mógł najgłośniej. Brytany na widok tego zbraniały dostrzeżenie i były cofać się tyłem. Buchalter, widząc sukces pomysłu podniósł się na nogi i podszedł ku psom. Zaskomysł z cicha i pozwolił się nawet pogłaskać. Jedną z przeszkód została szczęśliwie usunięta.

W chacie zaszczepił ludzkie głosy. Adam, spozostawiony na ziemi mocny i dość długi kotek dębowy, ujął go wreke i przysiadł się do ściany obok drzwi od chaty. Niezadługo zgrzytnęła kłama drzwi za próg wyszedł zaspasy senior pokrzywiony. Widnie podnosił rękę do oczu z zamiarem przetarcia swoich okulek na świat, stojąc tyłem do buchaltera, gdy Biochecki kopnął go pośpiżę kregułową i wnetek czegoś tamten potoczył się naprzód jak piłka i ułknął nosem w grzył ziemi. Adam stał już nad nim i potrasając głowę dechaczkiem, zaszczepił: — Jedno słówko, a gnaty ci polamię!

Następnie buchalter wyjął z kieszeni kawał przygotowanego sznura i skrupulatnie związał dolną i górną kończynę człowieka. (dokończenie nastąpi)

### „Washington Star”

#### Zagadkowe sprawozdanie z Indii i Burmy

SZTOKHOLM, 12 kwietnia. — Według doniesienia z Waszyngtonu, tamtejszy dziennik „Washington Star” ogłasza artykuł wstępujący na temat „Zagadkowych sprawozdań z Indii i Burmy”. Dziennik pisze m. in.:

„Dotychczas dowództwo w Azji południowo-wschodniej dawało wyraz swojej nadziei i lekroć równocześnie donoszone, że zdolano odprzeżyć wypad japoński. Zdziwienie jednak wywołuje fakt jeżeli równo cześnie oświadcza się, iż Anglijcy musieli się cofnąć, a Imphal stoi w obliczu niebezpieczeństwa izolacji. Obecnie można mieć jedynie nadzieję, że Japończyk się przeliczył. W przeciwnym wypadku możemy do czekać się klęski, która poza tym ma mieć niezwykle deprymujące następstwa wojskowe i polityczne, zagrożi wojskom generała Stillwella w północnej Burmie, os wodować jeszcze większe trudności w do wozie posiłków dla Chin, a wreszcie jeszcze bardziej zawiąkać sytuację wewnętrzną w Indiach, już i tak bardzo delikatną.”

#### Rzezywisty obowiązek Węgier

BELGRAD, 12 kwietnia. — Pod tytułem „Rzezywisty obowiązek” rozpatruje „Obnova” zarządzenia nowego rządu węgierskiego.

„Nowy rząd węgierski” — mówi wspomniany artykuł — „zaczyna swoją działalność przeciwzwojskimi zarządzeniami i otwartym przyznaniem się do Europy oraz do walki przeciwko bolszewizmowi. Oświadczenie węgierskiego rządu z dnia 24 br. ustaliło program pracy oraz syntezę dyrektyw, którymi zamierza się kierować. W związku z anglo-amerykańskimi i bolszewickimi kombinacjami i nadziejami odnośnie Węgier, należy zaznaczyć, że nowy rząd węgierski widzi w ogóle tylko w zwycięstwie nad bolszewikami jedyną możliwość zachowania bytu nie tylko narodo wości węgierskiej, lecz również wszystkich narodów europejskich.

## Sierżant Stanów Zjednoczonych mówi o przeżyciach na frontach Pacyfiku

GENEWA, 12 kwietnia. — Dziennik „Washington Post” publikuje oświadczenie pewnego sierżanta, który powrócił do kraju. Jest ono typowym przykładem nastroju żołnierzy, którzy powracają do Ameryki z terenu wojennego na Oceanie Spokojnym.

„Nie miałoby żadnego celu, abyśmy się mieli namiętnie w Japończyków”, tak mówi sierżant. „Są oni tak mądry, jak każdy z nas. Nie wiecie wcale, jak dobrze wam tutaj. Mam tylko jedno życzenie, a mianowicie, abym nie potrzebował znów iść na front. Nikt tutaj nie ma najmniejszego pojęcia o tym, jakie piekło tam szaleje. Waższe gazety w ogóle nie o tym nie mówią.”

Ow żołnierz opisuje szczegółowo życie w rowach strzeleckich w lesie dziewiczym, gnębiący ducha sposób prowadzenia walki przez Japończyków oraz jednostajne odży

wanie żołnierzy amerykańskich. „Jedną mam tylko nadzieję”, kończy sierżant swe opowiadanie, „a mianowicie spodziewam się, że mnie już ponownie nie wyślą stąd. Wprawdzie trzeba być posłusznym rozkazom, ale proszę mi wierzyć, że nikt nie idzie na front po to, aby sobie zdobyć sławę. Gdy wieczorem odzywa się trąbka do odwrotu, wtonces czuję, jakoby kłuska mi siedziała w gardle.”

Powyższe zdania młodego żołnierza, wracającego z boju, nazywa dziennik „Washington Post” otwartym i szczerym znaniem „chłopca” amerykańskiego. W zakończeniu czyni uwagę dziennik: „Kto dziś udaje się w podróż koleją, spotka wielu takich, jak ten sierżant, którzy wracając z frontu do Ameryki, spoglądają z zimnym spokojem ludzi, którzy dużo przecierpieli, na tych wszystkich, których uważają jako resztę narodu i jako taką ich potępiają.”

## Jak Tokio ocenia zamiary ofensywne USA

TOKIO, 12 kwietnia. — Koментатор wojskowy Tadashi Saito rozważa na łamach dziennika „Yomiuri Hoci” związek akcji alianckich na Oceanie Spokojnym z wypadkami nad granicą indyjsko-burmańską.

Saito wyraża opinie, że bez względu na to, jakie zamiary przewidywają ofensywy Nimitza, czy Amerykanie zamierzają zmusić flotę japońską do jakiegos rozstrzygnięcia bitwy morskiej, czy też przelamanie za wszelką cenę wewnętrzny japoński pierścień obronny, faktem jest, że w razie jakiegos ataku frontowego przeciwko Japonii, Amerykanie ryzykują na zachodnim Pacyfiku swoją całą flotę. Może liczyć się na to, że z możliwością wielkich strat, ale spo-

dziewają się, iż nawet w wypadku utraty wielkiej części swoich okrętów wojennych zdołają uzupełnić to stratę dzięki rozmiarom swej produkcji. Tymczasem od chwili ataku na Truk — stanowiąc na niespodziankę, oświadcza Saito, ale nie był rozstrzygnięciem — upłynął znowu cały miesiąc, w czasie którego doszło jedynie do ataków na bazy japońskie Palau i Jap.

Właśnie te operacje wykazują do jakiego stopnia aliancy zdają sobie sprawę, iż japońskie centra życiowe i produkcyjne w gospodzie ojczyznach da się tylko wtedy ugodzić, jeżeli będą możliwe do przeprowadzenia wielkie ataki powietrzne, do których niezbędne jest opanowanie morza Chińskiego i wybrzeży Chin.

## 3 serca w oklency

Łożek Jazon.

NOWELA. 46

— Opowiadaj, człowiecze, wszystko dokładnie jak było! — krzyknął czarny magik.

Pan Migdał przedstawił sumiennie przebieg zdarzeń, nie pomijając i wizyty Janki oraz Milii u swej żony.

— Stałem przyjeżdżający za węgiem chaty i widziałem jak te dwa draby unosili na rękach ową sliczną brunetkę do środka chałupy, a potem daliśmy dęba i nie zatrzymaliśmy się aż tutaj. A teraz jestem głodny, jak wilk, no i jeden głębszy też mi się należy, — zakończył relację.

Flogiston słuchał, zaciskając pięści. Oczy jego nabierały złowrogich blasków.

— Zaraz się was nakarmi i napije, panie Migdał — odezwał się czarny magik, gdy murarz zamknął. — Polikarp! biegnij szybko do panny Kunegundy i poproś, aby zechciała się tu spotkać. Musimy bez zwłoki wyruszyć do tej leśnej chaty. — Słowa padły twarde, zdecydowane.

Wielekroć zapukał do drzwi pokoju, za którymi miał słychać było głosy rozmawiających osób. Uplętnęła dłuższą chwilę, zanim usłyszał odpowiedź: „proszę wejść”. W świetle lampy stołowej, przyćmionej sędynowym abażurem rozwoływał się dwa rze panny Kunegundy i buchaltera siedzących w pobliżu siebie. Przed nimi, na stole, kołorem hebanu zaznaczyły się prostokątne wymiary małej skrzynki, której wisko było otwarte. — Ach więc jednak kłarb jest rzeczywistością i Biochecki w jakiej nieznanym sposób zdobył go i jak wierz się rycerz oddał w ręce swej wybranki — skrytykowała się myśl w mózgu Polikarpa. Uczucie tału za marzeniem, które rozbiło się nieczym rzyzastawiony pałac z bafni zimnymi wezwojami zwojami owinęło się dokoła serca. Trwało to jednak tylko przez moment, potem świadomość celu, w takim go to losy skierowały, zabrała głos:

— Przepraszam za swoją spóźnioną wizytę. Zdarzyło się jednak coś, co ją całkiem uzasadnia. Flogiston prosi pania, panno Kunegundo o spotkanie się do jego pokoju, jeżeli taska, to natychmiast.

— Co się stało? — zapytała ze zdziwieniem Kunegunda.

— Zgłosił się człowiek z wiadomością, która zapewne zainteresuje i pana Biocheckiego, — mówił Polikarp.

— Czy nie mógłbyś bardziej streszczać się — wtrącił uwagę buchalter.

— Proszę ze mną — w ten sposób najprędzej dowiedzie się państwo na czym polega sprawa — zaproponował Wielekroć.

— Cóż, panie Adamie! Wobec tego chodźmy. Powody tego alarmującego zaproszenia do siebie przedstawił Flogiston i on też zaproponował plan postępowania.

— Sądę — mówił — że najbardziej celowym będzie jeśli najpród wyślimy do owej chaty pana Biocheckiego, który, że tak powiem, uchodził ostatnio za... upodzielzonego umysłowo, więc zostanie odpowiednio przyjęty przez ową szajkę, co w niewiadomym celu zrobiła sobie fant z naszej Emilii. Szczegóły dalszego postępowania pana Adama omówimy jeszcze. Gdyby poszedł Polikarp nie miałby tak wielkich szans.

Buchalterowi kicperła skóra. — I dlaczego właśnie mnie każe leżeć w łapy tych, co już mnie raz wystawili na polemiczność, — myślał. — Czy się tu wszyscy uwzieli, aby koniecznie ze mnie robić ofiarę? I to w dodatku, gdy nareszcie świadomość uśmiałego się do mnie?

— Panie Adamie, liczę na pana! — odezwała się Kunegunda.

Słowa pięknej gospodyni przecięły smutne refleksje nby ostrzem nożyka do golenia. Zdecydowanie zatrzasnęło się w duszy Adama szczęście stalowego postanowienia.

— W sprawie mieli również wziąć udział: panna Kunegunda, Flogiston, pan Migdał i parobek Michał.

Buchalterowi nasunęła się jeszcze pewna myśl. Poprosił o bok pannę Kunegundę i rzekł jej szepem tego do różowego uszka: — A co z brylantami? Czy zostawimy je tutaj bez opieki? Jeszcze ktoś może ukraść!

— Nie ma obawy — odrzekła — schowam je dobrze. Ale skrzynkę zabierzemy ze sobą.

— Po co?

— Powiem panu w drodze!

— Nie tylko kołocham, ale i podziwiałam — Adam nie mógł oprzeć się wyrażeniu uczuć, które przepełniały mu serce.

— Przed podróżą posilimy się jeszcze — go-wiedziała panna Kunegunda a potem pojedziemy.

W chacie nok zakrzypliły kołami dwa wozy. Na pierwszym siedział buchalter obok Kunegundy, a kiczyła wysoko z góry spogłądał na to pobłażliwie.

— Błogosławiony niech będzie dzień, w którym tu przybyłem — zszepiał Adam, jakby do samego siebie.

— W tobie Adamie pokutuje duch trubadur, aż dziwno nawet, jeśli pomyślił się, że jesteś buchalterem — odezwała się słodko Kunegunda.

Biocheckiego ogarnęła nieprzebrana chęć aby złożyć głowę na kolanach tej wspaniałej niewiasty, lecz powstrzymał się całą siłą woli, gdyż mogło to zostać dostrzeżone z jadącego za nimi wozu.

Czubiłi oszon złościły się już od porannej zory gdy widząc wskazówek pana Migdała zbliżali się do samotnej chaty na polance. Koniec się cichych tych krzawów — Wozu zatrzymały się za zasłoną gętych chławał na skraj lasu. Nadeszła dla buchaltera chwila popisu swa odwagi i zimną krwią przestępnawo się w duchu, zszekoczeni na ziemię i ruszyli w stronę, gdzie czekało go nieznanie przy

# Z Częstochowy i okolicy



## DOZYWIANIE PRZEZ PUNKTY DWORCOWE

WARSZAWA. - Z każdym miesiącem wzrasta liczba postyków, wydawanych przez punkty dworcowe w Warszawie. Jest to zupełnie zrozumiałe i pozostaje w związku ze stałym napływem uchodźców ze wsi. Do ostatniej trzylatki wydano łącznie 150.000 postyków. Z tej liczby w lutym wydano ponad 55.000 postyków.

## Z BANKU OGRODNICZEGO

WARSZAWA. - Spółdzielczy Bank Ogrodnictwa w Warszawie, mający do rozszerzenia swej działalności, uzyskał ostatnio od władz nadzorczych koncesję na prowadzenie operacji giełdowych, w zakresie kupna i sprzedaży papierów wartościowych na rachunek własny, jako też i osób trzecich. Odnosny wydział rozpoczął swą działalność wykazując znaczne obroty.

## SMIERTELNY WYPADEK

WOLBROM. - W czasie wsiadania do pociągu osobowego na stacji Wolbrom, 44-letni Paweł Głusz, dostał się pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była nieostrożność.

## Na srebrnym ekranie

### „Ich walc”

(ko) Jest filmem lekkim, wesołym, pomimo zmartwień i tarapatów młodego kompozytora w jakie ponadł przez swoją wygórowaną ambicję. Nie może się przecieć nasz bohater zgodzić na to, żeby jego utwory muzyczne zostały przyjęte tylko dlatego, że żona nosi to samo nazwisko co on, a nie dla jego talentu.

Biedak martwi się, wreszcie wpała na genialny pomysł i wysłał swoje rekwizyty na nazwisko swego przyjaciela, malarza z przednim porozumieniem się z tym ostatnim.

Utwory zostają przyjęte i malarz próbuje się nad wybrnięciem z przykrej sytuacji, kiedy trzeba poczynać pewne poprawki, a on przecieć nie ma zielonego pojęcia o muzyce.

Dzielnie sekunduje mu żona kompozytora, która w międzyczasie dowiedziała się o wszystkim i tak kieruje sprawą, że wszystko kończy się pomyślnie i maż jej zdobywa wreszcie upragnioną sławę wyliczając przez swój talent.

Gra artystów tej klasy jakimi są: Lizzit Waldmüller, Albert Matterstock i inni - pierwszorzędna.

Nad program - z dziećmi z życia gospodarczego kraju, Europy i przegląd filmowy wydarzeń frontowych.

### „Niemierny walc”

(ko) Tematem scenariusza filmu jest życie i twórczość Jana Straussa i jego synów. Roztańczony Wiedeń jest areną, na której rozgrywa się akcja filmu.

Strauss u szczytu powodzenia i sławy opuszcza swoją rodzinę, nie mogąc pogodzić się z tym, że synowie pójdą w jego ślady. Umiera samotnie, zostawiając błogosławieństwo i przebaczenie dla nich.

Po śmierci ojca następuje coraz ostrzejsze nieporozumienie rodzinie pomiędzy braćmi. Nikt z trzech mężczyzn noszących to samo nazwisko nie chce być drugim i tu miałyby miejsce tragedia - gdyby... i to nam pokaże film.

Niezapomnianie i najpiękniejsze walce strausowskie porywają i każą zapomnieć o szarzyźnie życia codziennego.

Paul Hårbiger w roli Straussa, Maria Andergast, Hans Holt grają znakomicie.

Nad program dziennik filmowy Gen. Gub., który przynosi zdjęcia z walk na frontach oraz fragmenty gospodarcze z kraju.

## Wyniki ciągnięcia Loterii

(tp) Wyniki ciągnięcia Loterii Liczbowej w Krakowie z dnia 8 kwietnia 1944 r. przedstawiają się następująco:  
- pierwsze wywołanie: 76. drugie: 53. trzecie: 89. czwarte: 41, piąte: 73.  
Następne ciągnięcie odbędzie się w Warszawie, dnia 12 kwietnia, a w Krakowie, dnia 15 kwietnia b. r.

wiel trwała dotychczas dwa lata. Należy jednak spodziewać się, że już w najbliższym czasie, w celu dokładniejszego wykształcenia „wilków rzecznych” przedłożono ana będzie o rok.

W tej chwili w wymienionej szkole dobiegają końca egzaminy przygotowawcze.  
Zapisy nowych kandydatów już się rozpoczęły i trwać będą do 19 b. m. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie co najmniej 6-ku klas szkoły powszechnej i 16 lat życia, aryjskie pochodzenie, zdolność fizyczna do pracy w żegludze, stwierdzenia przez lekarza szkolnego, oraz złożenie egzaminu wstępnego z wynikiem dodatnim. Badania lekarskie rozpoczyna się dnia 21 kwietnia, egzaminy zaś 25 b. m.

## Dodatek wojenny do podatku gruntowego

(tp) Zgodnie z trzecim rozporządzeniem o podatku wojennym do podatku gruntowego, z dnia 2 marca 1944 roku - wspomniany dodatek pobiera się również na rok podatkowy 1944.  
Dodatek ten należy uścić po połowie: do dnia 30 kwietnia i do dnia 15 października.

## Kraft węgla

(ml) Organa policyjne, podczas śledzenia sprawców kradzieży węgla z pociągu towarowego, nepotkali Leona Muszyńskiego z Kamińska, który uisł pod palcem ukryty silnikoskokilogramową bryłę węgla ze stacji w Kamińsku.  
Sad Specjalny skazał Muszyńskiego na 6 miesięcy więzienia.

zakładów, że czas pracy obowiązuje ich taki sam, jak wszystkie inne sklepy handlowe.  
W południe zakłady fryzjerskie muszą być także zamknięte.

## Nabożeństwa prawosławne

(Jot) W Wielkim Tygodniu i w Święta Wielkonoce, w cerkwi prawosławnej w Częstochowie, odbędzie się następujące nabożeństwa:  
15 b. m. - W. Czwartek: Utrunia i 12 Jęwangelij, początek o godz. 4½ po poł.  
14 b. m. - W. Piątek: „Wieczernia i wynos św. Płasczanicy”. Początek o godz. 2-jej po poł. Spowiedź od godz. 3 do 4 p. p., „Utrunia i pozebranie Spasiciela” - początek o godz. 5 p. p. 15-go b. m. - W. Sobota: Spowiedź od godz. 8,30 - 9,30. Liturgia początek o godz. 9,30.  
16 b. m. - Niedziela: Pascha - Świątla Zautrnia o godz. 5,30 rano. Liturgia o godz. 8,30, po czym oświadczenie Paschi. Wielkija Wieczernia o godz. 4-jej po poł.  
17 b. m. - Poniedziałek: Liturgia o godz. 10-jej. 22 b. m. - Sobota: Wsienoszczajna o godz. 5-jej po poł.

## Zapisy do szkoły żeglugi

(tp) Miejska Szkoła Żeglugi Śródlądowej w Warszawie (Miodowa 3), rozpoczyna w bież. okr. się trzeci rok pracy Szkoła ta kształci kadrowców na kierowników i maszynistów statków żeglugi rzecznej, jak również i na innych pracowników zatrudnionych w żegludze.  
Nauka w Miejskiej Szkole Żeglugi Śródlądowej

# Nowy sygnał obrony przeciwlotniczej

(tp) W wyniku doświadczeń okazało się, że dotychczasowy system syrenich sygnałów obrony przeciwlotniczej musi być pewnemu rozszerzeniu. Wobec tego wprowadzono nowy sygnał „publiczne ostrzeżenie lotnicze”, o którym i salismy już wielokrotnie.

Sygnał ten ogłasza się w formie trzech, wysokich, trwałych tonów, następujących po sobie kolejno w ciągu jednej minuty. Każdy z poszczególnych tonów sygnalu trwa około 1/2 sekund.

Sygnał „publiczne ostrzeżenie lotnicze” oznacza, że nieprzyjacielski samolot nadlatuje, zasadniczo jednak nie należy się liczyć z większymi atakami lotniczymi. Nie jest przy tym wy-

kluczono zruceenie poszczególnych bomb na teren ostrzeżenia. Po usłyszaniu sygnalu „publiczne ostrzeżenie lotnicze”, mieszkańcy danej miejscowości i powinni zaostrożnie zachować się i przygotować się do ewentualnego zejścia do schronów.

Po omawianym sygnale życie gospodarce i ruch targu nadal nieprzerwanie. Zasadniczo nie ma specjalnych przepisów, jak ma się zachować ludność po sygnale „publiczne ostrzeżenie lotnicze”. Odpowiednie zachowanie bezwzględnie obowiązuje mieszkańców dopiero po usłyszaniu sygnalu „alarm lotniczy”, który ogłasza się za pomocą syren, w formie lednominutowego wznoszącego się i opadającego tonu wyciągającego

# Krakowski teatr dla młodzieży

(tp) Inicjatywa Dyrekcji Krakowskiego Teatru Powszechnego obejmuje i teraz to szersze odcinki pracy teatralnej. Do najnowszych poczynają K. T. P. należy utworzenie teatru szkolnego, a więc wystawienie kilku sztuk dla młodzieży szkolnej.

Po uzgodnieniu planu pracy z władzami szkolnymi przewidziana jest w programie zapoznanie młodzieży z takimi sztukami, jak „Słuby Panińskie” oraz „Dom Otwarty” Bałuckiego. Przedstawienia odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych. Minimalna opłata za bilet wstępu umożliwi korzystanie z teatru najszerszym warstwom młodzieży szkół średnich, które obecnie osiągnęły w Krakowie liczbę ponad 18.000 uczniów i uczennic.

Teatr szkolny, czynny już przed wojną w Krakowie, wykazał całkowicie swą celowość. Kilka godzin szkolnych poświęconych dla teatru, nie tylko, że nie mogło być zaliczone jako strata czasu, lecz przeciwnie osiągnięte korzyści zastępowały nie raz kilkanaście godzin wyteżonej nauki w

szkole. Słowo płynące ze sceny głębiej zapada w duszę młodzieży i łatwiej jest do wehłonicia aniżeli suche słowo profesora. Teatr bowiem łączy w sobie piękne z pożytecznym. Młodzież „bawiąc się - uczy i ucząc się bawi!” A to jest jedyną drogą wypróbowaną drogą do podbicia i serea i głowy młodzieży.

Nie zapomniano tu również o „milusińskich” i nieco starszych ich kolegach z wyższych klas szkół powszechnych. Zbieżenie maleńkiej, lecz czulej duszy dziecka - to jeden z najpiękniejszych celów teatru szkolnego. Nie trzeba bowiem szerzej zaznaczać jak doniosłą rolę wchowawczą odgrywa teatr w życiu młodzieży.

Na pierwszy ogień pójdzie „Czerwony Kapturek” Przełóżna tę bajkę, o głębokich przesłankach dydaktycznych, zobaczy około 30.000 uczniów szkół powszechnych.

Wzniosła akcja utworzenia teatru szkolnego zasługująca na pełne uznanie, spotkała się z jak najprzychylniejszym przyjęciem i poparciem ze strony wychowawców, rodziców i młodzieży.

niemia funkcji teściowych dla zatrucia życia zięciowi skoro własny małżonek miał już dosyć. Szły tedy w ruch przeróżne podstępny, zarzucano na Migdałka siatki niby na złotego motyla o krótkim ryjku, powtórzyste spożerania starali się obwiecać rozkosze rajy - wszystko na nic. Bonifacy był jak gdyby zamrożony potwór przejrzystej kryształowej bryły lodu.

Migdałek tego dnia siedział przed lustrem i go lać mierzny rzadki świńskiego koloru zarost na pucołowatej swojej twarzy rozmyślał o tym co mu dzisiaj wypadła czynić. Od jakiegoś czasu rozpoczął dzień aby nie przeszedł bez zysku. W tym czasie kot zastukał do drzwi po czym okazało się iż jest to histonoz. Przyniósł listek w kopercie koloru rozkwiśniętego brzu - Acha, pewno znów jakiś oferta małżeńską - przyszło na myśl Bonifacemu. Bez zbytekno zainteresowania rozzerwał pachnącą osłonę miłosnych tajemnic i począł przebiegać pismo oczyma. Napisane było co następuje: „Szanowny panie! Od czasu gdy ujrzałam Twoją postać, nie mogę zasnąć chwili spokoju. Gdziekolwiek spojrzę widzę przed sobą Twoją prawdziwie miłą i jakże wyraziście rysy i nawet śnisz mi się nocami! Uczucie jakie wzbudziłeś ko sobie w mojej niewinnej duszy dziękuję zmusza mnie do poszukiwania tą drogą kontaktu z Tobą, albowiem Kocham Cię do szaleństwa. Przyjdź zatem na spotkanie, mają Ty jedyny, wybrany! Nie myśl, że jestem jakąś starą wyrywanką historyczką, o nie! Wzruszę mi się, że jestem piękna a w dodatku bogata. A więc czekam! - Nina! P.S. Miejsce spotkania o bok transformatora na rogu Lipowej. Godzina 19-ta.”

Migdałek przeczytałszy owo wyznanie począł bebnąć palcami po stole, co było oznaką, że u-myśl kawałka pracy z wyteżeniem. Czynność ta jednak została przerwana wejściem do pokoju znajomego młodzieńca nazwiskiem Raróg z którym Bonifacy przyjaźnił się o tyle o tyle. Poznał się niedawno gdy Bonifacy był z wizytą w domu państwa Kapustów gdzie istniała na wydaniu po-

szła jedynaczka, która sama Kapustowa gotowa była oddać Migdałkowi razem z odpowiednim posagiem. Córceczka - niewielkiego wzrostu ale rozkoszna jak młode kociątko - kochała się w jednak w oym Rarogu i ani rusz nie chciała słyszeć o Migdałku z jakiego to powodu często w toku rozmów na temat wydania się za maż, buzia dziewczątka spływała przejrzystym blaskiem lew. Ponieważ Migdałek po kilku bytnościach zdewał się rękować pewne nadzieje dla widoków wa mi Kapustowej, chociaż nie rzekł jeszcze ani „be” ani „me” zarówno młody Raróg, jak i panna Kapusińska zdjęci zostali obawa aby się przypadkiem nie namyślił i sami rozmyślali co należałoby uczynić w wypadku takiego ciosu w ich miłof.

Po tym wyjaśnieniu sytuacji przejdmy do dal szego ciągu opowieści.

Raróg znalazłszy się wobec Migdałka spostrzegł leżący na stole listek. - Od jakiegoś donay? - zapytał tonem niedbalym - Masz chłopie szczęście, nie to co ja! - dodał z uczuciem żądroski. Zalażobyśmy się, że zaproszenie na randkę!

- Zgadłeś - powiedział rozpiernany dumą Bonifacy. Mam przeczuć, że to naprawdę kobieta pierwsza klasa.

- Pozwolisz może przeczytać? - zaryzykował Raróg.

- Owszem przeczytał, mnie tam na tym nie zależy!

Raróg zaspokoił swą ciekawość, po czym rzekł: - Zalażę się z tobą, że wiem kto to jest. - Wiesz? Nie może być! Jeśli ja nie wiem to skądże ty? - dziwił się Bonifacy - Nie chce zgadzam się na zakład, ale powiedz mi kogo masz na myśli?

- To panna Nina córka dyrektora zakładów asenizacyjnych.

soba nie chciał się przyznać. Stał się więc umowa, że Raróg pójdzie w charakterze widza jako zainteresowany wobec uczynionego zakładu lecz będzie się trzymał z daleka.

O godzinie 19-jej Migdałek stał obok transformatora. Mijały go rozśmieszane parki lecz Nina nie nadchodziła. Dopiero po upływie pół godziny ujrzał ją z oddali ale idącą z doktorem Macal-kim i o wielkie nieba! Szła pod ręką, zapieni w wesołej rozmowie. Bonifacy zamienił się w bryłę lodu. Gdy go mijali, wyjął listek i kieszni i trzymał demonstracyjnie lecz niestety bez najmniejszego skutku.

- No i co? jakże poszło - usłyszał za sobą słowa Raroga. - Idź do diabła, przegrałeś zakład. To nie ona! - jęknął Migdałek. - Sie mówię trudno, omylił się można, przegrałem to na to nie ma rady. Chodźmy więc na tą przegrana wstawę - zaprztał Raróg.

Poszli, usiedli, wypili co należało. Migdałek miał stać głowę do pieca, choć mocna do inter-wentów. Prócz tego miał jeszcze bardzo dziwny zwyczaj po planimemu Nie lubił jak mu się pusły kanty na spodniach od siedzenia, więc w pewnym momencie zdefiniował jedenaśki i niósł je w reku. Tak też uczynił i przy tej okazji. Gdy mijali dom nafiwa Kapustów Bonifacy coś sobie przy-pomniał: - Acha, muszę powiedzieć z mamą Kapu-stową - powiedział - Chodź Raróg przyja-cielu ze mną na górę!

Na dźwięk drwonka drzwi otworzył tata Kapu-sta. Widząc Migdałkę ze spodniami przewieszonymi przez rękę, otworzył i stanął zerkując nie zamykając - Panie Migdałku coś do cholery wiazi pan do porządneho domu jak świnią do chlewa? Bez spodni? Zjeżdżaj patachacu, a przedko, żeby ci się coś nie oberwało na grzbit. Co za czas, rany boskie! A zwierzak wyglądał na porządneho na oko. Zwabiona krzykiem papy przybiegła córceczka i zatkwiła sobie usta, rączki śmiała się do rozpuku. Migdałek jako konkurent został pogrzebany za amen! A o to właśnie chodziło!

PUR.

# Zimny Migdałek

Było mu na imię Bonifacy, a poza tym Migdałek. Fakt ten należy zaznaczyć na samym początku albowiem i imiona mają swoje losy jak trzęsą wszystko inne na świecie. Są takie imiona, na poniekąd wróżbne, które raz wyciągnięte spośród owej rocznej kolekcji w kalendarzu, mogą oddziaływać na charakter czy nastawienie człowieka; jedne bywają jak magnes i przywabiają szczęście do kobiet lub powodzenie w interesach inne znów działają odpychająco. Bonifacy do interesów miał jak to mówią dobrego nosa, ponieważ, że jego rodzony nos nie był okazały i raczej kurny. Na ogół chłopak sobie niczego: nie stały, prosty jak zapalka czyli trochę krótkiego wzrostu ale poza tym miał wszystko na swoim miejscu, albowiem dwóch zębów, których mu brakowało jak na złoże na samym przedzie gamitutu górnej szczeki, gdyż stracił je w jakiejś bliżej nieznannej okazji a na wprawienie nowych szkoda było pieniędzy. Delizne to nieco zjawisko dla młodego człowieka kawalerskiego stanu, gdyż po winio by, biorąc sprawy normalnie, dbać o złączenie takiej niestetycznej luki dla wywierzenia należytego efektu na piękne przedstawicielki płci żeńskiej piękna, lecz pan Migdałek powiedział sobie, że nie ma się czego, która się kupuje do orki czy prawnienia ciężarów, więc ta narzeczona, jaka sobie wybierze nie powinna mu zaglądać w zęby.

W ogóle na punkcie stosunku do kobiet pan Bonifacy odznaczał się znaczną oziębłością. - To już widocznie tak mnie usposobił mój patron - myślał Migdałek do koleżków - sam jest zimny i dęty i że mnie zrobił zimnego drewna. Ale co zrobić jak mnie do żadnej nie chce się ciągnie? Ciągnę go natomiasz do zbierania gotówki, a to znów ciągnę w jego stronę mamusia mająca do pozbycia się z domu dorastające, dorosłe lub przerosłe już córceczki oraz aspiracje do pel-

